

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Na Gerlach w styczniu.

Otrzymaliśmy szczegółowe wiadomości o wycieczce, która w rocznikach turystycznych zajmie zapewne jedno z najwybitniejszych miejsc. Mianowicie p. Janusz Chmielowski, znany turysta, stały współpracownik naszego pisma, i dr. Karol Jordan z Budapesztu, wraz z przewodnikami: Klimkiem Bachledą, Janem Franzem i Pawłem Spitzkopffem, weszli dnia 15-go stycznia na szczyt Gerlachu.

Przebieg wielce ciekawej tej wycieczki był następujący.

Dotarliśmy dnia 12-go stycznia kolejną do stacji Poprad-Felka linii Koszycko-Bogumińskiej, a następnie saniami do Starego Szmeksu, turyści przenocowali w otwartym tego roku po raz pierwszy przez całą zimę »Grand Hotelu« i dnia 13-go stycznia ruszyli o godz. 9½ rano ku dolinie Wielickiej. Śnieg był tak miękki, że zapadano po kolana; dr. Jordan więc i p. Chmielowski puścili się w drogę na »ski« i tylko dzięki temu przestrzeń, którą w lecie przebywa się w 1½ godziny, zdołali przebyć w 4 godziny i 3 kwadransy, stanęli bowiem w schronisku Ślaskiem w dolinie Wielickiej o godz. 2¼ po południu. Przewodnicy zaś maszerowali aż 8½ godzin i niezmiernie wyczerpani przybyli do schroniska dopiero o 6-tej wieczorem.

Otworzywszy schronisko kluczami, wypożyczonymi od dzierżawcy tej gospody, umieszczono się w kuchni, pokoi bowiem niepodobna byłoby należycie ogrzać, zresztą ze względu na szczupłą ilość drzewa opałowego, trzeba było postępować oszczędnie i przy tym samym ogniu ugotować posiłek. Materacy, derek i t. d. było poddostatkiem. Najwyższa temperatura, jaką można było osiągnąć, wynosiła tylko +8° C. Nie na długo jednak, w nocy bowiem spadła do 0.

Dnia 14-go stycznia szalała w górach straszliwa burza śniegowa, wicher był niesłychanie mroźny i silny, zawieja nie ustawała ani na chwilę, niepo-

dobna było ruszyć się z miejsca. Wypadło cały dzień spędzić w schronisku. W nocy uciszyło się — postanowiono zatem prowadzić dalej rozpoczętą wyprawę.

Piętnastego więc stycznia wyruszyli turyści o godzinie 6-tej rano i o 7¼ stanęli ponad Długim Stawem w dolinie Wielickiej.

Drogę na szczyt wybrano przez ów olbrzymi, wypełniony lodem żleb, którym swego czasu spadł z Gerlachu p. Brandys, a przewodnik jego Mahler na miejscu się zabił.

Żleb ten, jak wiadomo, uważano dawniej za niemożliwy do przejścia ze względu na niezwykłą długość (przeszło 800 metrów) i stromość. Już jednak sławny alpinista dr. Ludwik Darmstädter z Berlina wykazał, że przejść tędy można, bo tym właśnie żlebem wdarł się on ze swym znakomitym przewodnikiem Janem Stabelerem (z Taufers w południowym Tyrolu*) na szczyt Gerlachu dnia 22 lipca 1899 r.

Przypiąwszy do butów żelazne »raki«, po 15 minutach drogi stanęli turyści o godz. 7½ u wejścia do owego sławnego żlebu. Stromość wynosiła początkowo 40°, wyżej jednak dosięgała 64. Wspinano się żlebem przez 2½ godziny bez wytchnienia. Mróz dochodził do —23° C, śnieg był zupełnie twardy, a miejscami napotymano nawet szklisty lód. Na grani stanęli turyści o godz. 10 rano. Wysokość tego punktu na grani wynosi 2580 metrów. Pionowa różnica wysokości owego żlebu równa się 520 metrom, przyjmując zaś przeciętnie kąt nachylenia śniegów równy 45°, otrzymamy jako długość żlebu przeszło 800 m.

Słońce jaśniało przepyszenie, czystości nieba nie mąciła ani jedna chmurka. Pochód południowymi zboczami Gerlachu trwał dość długo, wymagał bowiem pewnej ostrożności ze względu na strome »kominy«, śnieg przytem był tak miękki, że nie tylko nie potrzeba było rąbać stopni, ale nawet zapadano

*) Stabeler zginął przed kilku laty podczas jednej z wycieczek w Alpach.

się po kostki. Następnie zwykłą już drogą wydostano się o godzinie 1½ na najwyższy wierzchołek Garluchowskiego szczytu. Choć pogoda wciąż dopisywała, na szczycie mroźny wiatr dokuczał bardzo.

O godzinie 2¼ zaczęto schodzić wprost na dół żlebem ku dolinie Batyżowieckiej. Posuwając się szybko w dół po miękkim śniegu, już o godz. 3¼ stanęli turyści nad »klamrami«, które wprawdzie wystawały ze śniegu, skaliste jednak ściany, pokryte lodową powłoką, nie dawały oparcia ani dla ręki, ani dla stopy. Trzeba się więc było uciec do lin, przy pomocy których spuszczać się od klamry do klamry, zdolano szczęśliwie zejść w dolinę. Manipulacja z linami zabrała wiele czasu, była godzina 4¼ i mrok już zapadał, gdy wreszcie turyści znaleźli się w bezpiecznym miejscu. Rażno już teraz posuwano się doliną Batyżowiecką. Przez staw można było przejść po lodzie. Zboczami Gerlachu (popod Kocioł) ku dolinie Wielickiej zdążano przy świetle księżyca. Wieczorem o godz. 6¾ stanęli wreszcie znużeni wędrowcy w Schronisku Śląskiem na zasłużony wypoczynek i nocleg.

Następnego dnia (16 go stycznia) powrócono do Szmeksu o 1-ej w południe.

O niezwyklej tej zimowej wyprawie wyrażają się turyści z zachwytem. Zimno przy uciążliwym pochodzie nie daje się wcale we znaki, widoki zaś są stokroć wspanialsze niż w lecie.

Wkońcu dodać należy jeszcze parę uwag, jakie się w tej wycieczce turystom nasunęły, a które posłużyć mogą jako praktyczne wskazówki dla innych.

Otóż z powodu braku czasu przy krótkości dnia niepodobna jest rąbać w twardym śniegu dużych i głębokich stopni, zapewniających bezpieczeństwo i chroniących od poślizgnięcia. Trzeba poprzestać na bardzo powierzchownem rąbaniu śniegu, powierzając bezpieczeństwo sprawności i sile mięśni, natężonej uwadze, wielkiej ostrożności, koniecznej wprawie stąpania po groźnych zboczach lodowych — i należytemu uzbrojeniu, do którego nieodzownie należeć muszą: buty podkute gwoździami, żelazne raki, czełkan i lina.

Kilka luźnych uwag w sprawie Zakopanego.

(Ciąg dalszy).

II.

Widzimy przeto, że Zakopane dziś posiada więcej gości, niż Franzensbad, Elster i wiele innych uzdrowisk obcych. W tych warunkach można przecież

żądać, by postarano się dać Zakopanemu takie urządzenia, któreby mu pozwoliły zrównać się przynajmniej z lepszymi uzdrowiskami obcymi. Na nieszczęście czynniki miarodajne traktowały aż dotąd tę sprawę zbyt opieszale, wskutek czego powstawały liczne nieporozumienia. Zakopane nie ma dotąd wodociągów, kanalizacji, dobrego oświetlenia, domu zakładowego, a nawet dotąd nie wyrobiło sobie szerszego planu robót na przyszłość. W tych warunkach trudno się dziwić, że zarówno publiczność, jak i lekarze głośno narzekali na opieszałość czynników miarodajnych, względnie Gminy Zakopiańskiej, w której interesie to przedewszystkiem leżało, i która jedynie mogła i powinna była na szerszą skalę roboty przedsięwziąć i możliwie szybko poprowadzić. Narzekania stały się tak głośnie, że prasa uznała za konieczne je tłumić, by nie zniechęcić ostatecznie publiczności do Zakopanego. Czyniąc to, prasa miała rację: Zakopane idzie dziś siłą nadanego mu rozędu, lecz taki rozpęd ustawał przeciw nawet w miejscowościach, mających większą tradycję i lepsze warunki od Zakopanego (Franzensbad, Görbersdorf). W takim położeniu była sprawa, gdy ją wniesiono na posiedzenie sejmowe. Tyleśmy już słyszeli o wielkiej liczbie źródeł wytwórczych w Galicyi, że zdawało się, iż tak bezwarunkowo ważny dział produkcji krajowej, jak uzdrowiska, znajdzie w Sejmie choć jednego gruntownie z tą sprawą obznajmionego sprawozdawcę. Dyskusye zupełnie zawiodły oczekiwania. Zamiast dokładnego zobrazowania rzeczy, otrzymano dyletanckie, często na efekt obliczone mowy. To też jeden tylko punkt z nich chcę tu podnieść, i to tylko ze względu, że przedstawia on pogląd, o ile można sądzić, znacznej grupy ludzi. Otóż ta grupa zapatruje się na żądanie reform w Zakopanem, jako na dążenie do zrujnowania górali; dybanie na ich zgubę. Najwidoczniej ci panowie zapominają o tem, że jeszcze przed trzydziestoma laty ci sami górale byli nędzarzami, którzy często głód cierpieli, żyli podplomykami z popiołem; dziś to są ludzie, naogół zamożni; między nimi znajdują się i tacy, których liczą na sto i więcej tysięcy koron, a wszystko to winni oni przyjeżdżającym tu gościom. Przecież 10 tysięcy gości, gdyby tylko każda osoba wydała tu dwieście koron (znający tutejsze stosunki dają nawet wyższą przeciętną), jużby pozostawili w Zakopanem 2 miliony koron rocznie. A więc jakto, panowie, więc my, przyjeżdżający tutaj, dający byt miejscowej ludności, my nie mamy prawa żądać dobrej wody, jasnej lampy, porządnego wychodka? Więc Wy to nazywacie obdzieraniem górali, dybaniem na ich byt? Więc podług Was byt górala jest związany z gnojówką, śmietnikiem, zakażoną wodą, cmentarzem w najludniejszej okolicy uzdrowiska? No, nie, Panowie, to jest wprost oburzające! Jeszcze to nie zrujnuje górali, czego my żądamy, jeżeli nie przysporzy im dobrobytu. Jeżeli tak wielce o ten byt ich dbacie, postarajcie się lepiej zamknąć tutaj ze ¼ szynków. Przecież, jak mi sami górale mówili, Zakopane już dziś posiada do 15 szynków; a podobno jeszcze i na tem nie koniec, gdyż są nowe projekto-

wane, chyba nie gwoili *umoralnienia i zbogacenia autochtonów*, na barkach których przeważnie spoczywa byt tych instytucyj. Zresztą, jeżeli Panowie chciecie zabezpieczać prawami nietykalności autochtonów przeciwko gościom-przybylsom, to niechże te prawa obowiązują i zabezpieczają obie strony. Ot, niedalej, niż teraz zdarzyła się sposobność potemu. Rodzina pacjentów moich, złożona z 3 kobiet i 3 dzieci (z tych 2 chorych) we wrześniu wynajęła pomieszkanie na całą zimę do wiosny. Obecnie autochton, nie im nie mówiąc, sprzedał dom komu innemu, który oświadcza, że chce piętro przebudowywać, a zatem lokatorowie mogą się choćby na śnieg wynosić. Zwrócono się do władzy miejscowej, lecz otrzymano odpowiedź, że na to nic poradzić nie można. Na szczęście nowonabywca (nawiasem mówiąc mieszkaniec nie tujejszy) na skutek prośb i przedstawień zgodził się na przebudówkę odroczyć. Skoro tego rodzaju komplikacje z autochtonami są możliwe, niechby przynajmniej gości przybywających uświadamiano o ostrzeżeniu o możliwości podobnych zajść.

Z trzech czynników, powołanych do podniesienia Zakopanego, stanowczo pod względem finansowym najwięcej uczynił dotąd kraj. Przeprowadzenie kolei, uregulowanie potoku, urządzenie nowych ulic — to są rzeczy, zasługujące na uznanie każdego. Klimatyka, obracająca się stale w granicach skromnego budżetu (głównie t. zw. kurtaksy), mogła przeważnie mieć w tych czynnościach tylko głos doradczy, zresztą dawać inicjatywę. O ile nam ze źródeł dostępnych wiadomo, czyniła ona w granicach swej możliwości bardzo wiele i nawoływała do reform gorąco. Najmniej może duszy wkładał w podniesienie Zakopanego, jako uzdrowiska, trzeci czynnik, najbardziej do tego powołany, t. j. Gmina. Pragnąc wszystkie potrzeby kulturalne i lecznicze gości opędzać kurtaksą, gmina stale broniła się dotąd od jakichś nakładów o szerszym zakresie. To też o ile mi wiadomo, głównym i chyba jedynym większym obrotem finansowym w tym kierunku była bezprocentowa pożyczka 30 tysięcy koron dla nabycia placów pod nowe ulice, którą to pożyczkę amortyzuje do wspólki z Klimatyką, placąc od siebie 1500 rocznie. Mniej bezpośrednio związane z uzdrowiskiem, choć bezwarunkowo potrzebne było postawienie nowej rzeźni. Zresztą ta instytucja, nawiasem mówiąc, budowana porządnie, przynosi Gminie 9%, a po zaprowadzeniu niejakiich udogodnień może podobno przynosić i więcej; nie jest to przeto dla Gminy tak znowu zły interes. Oto chyba i wszystko, co dotąd zrobiono, gdyż resztę, poczynawszy od budowy chodników, oświetlania, zamiatania i polewania ulic, a kończąc nawet na gwarancyi kolejowej, opłacać musi Klimatyka. Tu nie mogę się powstrzymać od zdziwienia, jakim prawem wpakowano Klimatykę na barki jeszcze splątanej pewnej części gwarancyi kolejowej. Przecież to jest przede wszystkim interes Gminy, zwłaszcza interes większych właścicieli ziemskich; zarówno ci, jak i tamta z przeprowadzeniem kolei zarobili podwójnie, t. j. ze względu na samą kolej a następnie ze względu na wzmożony rozrost uzdrowiska.

Przed trzema laty przypuszczano już, że sprawa wodociągów, kanalizacyi i oświetlenia wypłynęła wreszcie na szerszą wodę. W grudniu 1901 r. odbyto dwa posiedzenia z Radcą Dworu Merunowiczem, prof. Bujwidem, starostą Rudzkim, inżynierami i lekarzami, i sprawa, zdawało się, stanęła tak, że Zakopane najdalej w końcu 1902 r. winno było otrzymać, co najmniej, wodociągi gotowe. Tymczasem teraz mamy, ani chwalić Boga, już początek 1905 roku, a wody, ani oświetlenia jeszcze niema. Trudno się dziwić, że taki zółwi pośpiech ludzi niecierpliwi, że jedni gotowi są widzieć w tem niedołęstwo, inni zaś — wykręcanie się sianem przed nakładami.

Na szczęście w roku bieżącym sprawy zaczynają brać inny, lepszy już obrót. Gmina zdecydowała się zaciągnąć pożyczkę, z której 300 tysięcy koron ma pójść na wodociągi z tem, że Klimatyka będzie rocznie spłacała 10 tysięcy koron amortyzacyi, Gmina 7 tysięcy i kraj 3 tysiące. Sądząc z ogólnikowej i dość niejasnej notatki o budżecie Gminy na r. 1905, pomieszczonej w Nrze 55 *Tygodnika Zakopiańskiego*, zamierza Gmina przedsięwziąć w roku przyszłym jeszcze dwie roboty: oświetlenie elektryczne i założenie parku publicznego. Co do oświetlenia, powiedziano tylko, że Gmina bierze udział w Towarzystwie elektrycznem z kapitałem 40 tysięcy koron. Chciałem się coś bliższego o tej sprawie dowiedzieć, lecz nikt mnie o niej nie stanowczo powiedzieć nie umiał. Radzono mi udać się bezpośrednio do Zarządu Gminy. Wobec pewnej tajemniczości, otaczającej sprawę, uważałem jednakże tę drogę za niemożliwą. Niemniej przeto muszę wyrazić swe zdziwienie, że tak ważny akt, jak zawieranie zobowiązań na lat dziesiątki, robi się, że tak powiem, prywatnie. Wszak nawet u nas w Warszawie przed każdym większym przedsięwzięciem w gospodarce miejskiej, magistrat, wcale zresztą nie obowiązany prawnie do tego, ogłasza projekt i poddaje go dyskusyi w prasie miejscowej, a następnie na posiedzeniach, na które nieraz bywają zapraszani i postronni rzeczoznawcy. Nie rozumiem, dlaczego Zakopane jest *plus royaliste que le roi*. W każdym razie można mieć nadzieję, że zarówno pod względem technicznym, jak i finansowym Gmina poprowadzi interes dobrze, a Zakopane już w przyszłym roku dostanie oświetlenie odpowiednie. Dla Gminy może to być interes wcale dobry. Klimatyka ma płacić rocznie za oświetlenie 10 tysięcy koron.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bronisław Sawicki.

Najtrudniejsza część Orlej perci.

(Dokończenie).

Pozostała jeszcze do przebycia część grani od Dolnej Przełęczy Koziej do Zawratu, a raczej od przełęczy Zmarzłej do Zawratu. Szczyt zwany Zamarłą Turnią, wyrastający w grani między Dolną przełęczą

Kozią (od wschodu) a przełęczą Zmarzłą (od zachodu), mogłem opuścić bezpiecznie, bo z Dolnej przełęczy Koziej podeszliśmy nieco w górę jego ścianą wschodnią i przekonaliśmy się, że dodać tam potrzeba sztuczne ułatwienia; z Czubów Kozich widzieliśmy jak na dłoni, że ponad ową ścianą, zbiegającą ku przełęczy Koziej, jest wygodna i szeroka półka skalna, okrążająca turnię od północy, tuż poniżej szczytu. Wystarczało zatem iść wprost na przełęcz Zmarzłą i przekonać się, czy możliwym jest zejście z owej półki w stronę przełęczy Zmarzłej.

Tak też zrobiliśmy. Przy pomocy raczek przebyliśmy (z Klimkiem Bachledą) strome śniegi na południowym brzegu Zmarzłego Stawu (w lecie niema z nich ani śladu!) i kominkami w skałach wydostaliśmy się bez trudu na przełęcz Zmarzłą. Okazało się stąd, że wyjście na Zamarłą Turnię jest z przełęczy Zmarzłej możliwe, ale wypadnie dać w niem nieco klamer i linę drucianą. Innym razem sprawdziłem jeszcze, że owa półka górna na Zamarłej turni przerwana jest żlebem i »progiem« możliwym jednak do przebycia. Jakoż opowiadał mi później Wawrytko, że kilku turystów podeszło granią od Zawratu ku robotnikom, pracującym w Dolnej przełęczy Koziej, ale nie mogli zejść z Zamarłej Turni do samej przełęczy Koziej i zawrócili napowrót ku przełęczy Zmarzłej. Osobną wycieczkę na szczyt Zamarłej turni urządził we wrześniu 1904 p. Janusz Chmielewski.

Przełęcz Zmarzła otrzymała swą nazwę zapewne od sporych pól śniegowych, które docierają do niej od północy, a zalegają ławicę szeroką, okrążającą całą Zamarłą Turnię. Gdyby jednak porównać się miało temperaturę, jaka panuje na przełęczy Zmarzłej i na Dolnej przełęczy Koziej, należałoby raczej tę ostatnią nazwać Zmarzłą. Nie zmieniamy jednak nazw ustalonych i wytłumaczymy sobie denominację przełęczy Zmarzłej tą okolicznością, że leży ona wprost nad stawem Zmarzłym. Charakterystyczną ozdobę tej przełęczy stanowi olbrzymia maczuga granitowa, która wąską rękojeścią tkwi w grani, a pałąk w górę wzniesioną grozi obłokom i wichrom. Istotnie wichry panują tu znacznie słabsze, niż w Dolnej przełęczy Koziej.

Należało nam teraz wydostać się na grań Zmarzłych Turni od zachodu, przejść nią ku t. zw. Żebrowi, a okrążywszy je od północy, zejść do żlebu, który owo Żebro przedziela od Małego Koziego Wirchu. Drogę od owego żlebu ku Zawratowi przebywałem już kiedyś i wiedziałem, że jest zupełnie łatwą.

I tym razem okazało się, że najwięcej ostrożno-

ści wymagało przebycie ściany zachodniej tuż nad przełęczą Zmarzłą, jakkolwiek jest ona znacznie łatwiejszą, niż ściany nad wspomnianymi przełęczami Kozimi. Następnie bądź granią, bądź zachodzikami od północy posuwaliśmy się wygodnie ku zachodowi. Tuż przed Żebrem zboczyliśmy umyślnie ku południowi, dla zbadania, czy możnaby stąd zejść do Pustej Dolinki i przekonaliśmy się dowodnie, że zejście w ową stronę jest tam nie tylko możliwe, ale nawet bardzo łatwe i wygodne. Wreszcie (znacząc tu i owdzie skały) znaleźliśmy się w żlebie wymienionym, którym jednak nie radzę się w dół spuszczać. Żleb zasypany był śniegiem i wyprowadził nas na przełęcz między Żebrem (od wschodu) a Małym Kozim Wirchem (od zachodu), skąd wyszliśmy niebawem na szczyt Małego Koziego Wirchu, a stąd dostaliśmy się granią do Zawratu. Poprowadzenie perci w tej stronie wypadnie zupełnie łatwo.

Cóż mam więcej nadmienić? Oprócz wytyczenia perci mieliśmy jeszcze inny cel na oku: wyszukanie miejsca dogodnego dla osadzenia w skale statuy Niepokalanie Poczętej, którą księża polscy zakupili ze składek na pamiątkę roku jubileuszowego. Należało statwę umieścić w jakiejś turni litej pod skałą zwieszającą się cokolwiek i zabezpieczającą w ten sposób przed lawinami śnieżnymi i kamiennymi. Znaleźliśmy taką dopiero w zachodniej ścianie obok »progu« w Zawracie. Przy badaniu tego miejsca omal nie uległem wypadkowi. Półką, zwietrzałymi głazami podówczas przepelnioną, zwolna i ostrożnie pełzaliśmy ku miejscu upatrzonemu. Wypadało obejść głaz spory, który — zdawało się — wyrastał z turni. Klimek przesunął się pierwszy koło niego ostrożnie i poczuł, że głaz się rusza. Krzyknął na mnie, ale już było zapóźno. Pełzając tuż za Klimkiem, dotknąłem lekko owego głazu i widzę, że zsuwa się wprost na mnie. O uskokczeniu w tył lub w dół nie mogło być mowy; Klimek nie był również w stanie udzielić mi pomocy. Uratować tu może jedynie opieka Opatrzności i przytomność umysłu, bo rzecz sama odbywa się szybciej, niż to można opowiedzieć. Ratunek jedyny był w usunięciu się z pod owego głazu a przytulenie się do turni z prawej strony. Jak to jednak uczynić, skoro głaz zsuwa ci się prawie już na kark, porywając ze sobą i te kamienie zwietrzałe, na których leżysz? Lewą dłonią oparłem się o kant owego głazu ponad moją głowę i z całej siły pchnąłem głaz w bok, a raczej pchnąłem siebie w prawo od głazu. Ruch był niełatwy, bo ze sobą musiałem przesunąć sporo kamieni drobniejszych, zapierających drogę do turni, ale czegoż nie dokona wysiłek gorączkowy! »Maryo

ratuj!« westchnąłem w duszy i — znalazłem się obok turni, a tuż obok mnie przesunął się ów glaz zło-wrogi, porywając za sobą aalą lawinę kamieni. Pchnię-cie było tak silne, że przecięło mi dłoń i palce do kości, ale w pierwszej chwili wcale tego nie czulem.

Ci którzy korzystają z ułatwień w górach nie mają często wyobrażenia, jak wyglądała partya odnośna w stanie pierwotnym i nie bardzo chcą przy-czynić się do ułatwień choćby groszem jednym. Prze-konałem się o tem nazajutrz, bo bezskutecznie koła-tałem osobiście o zebranie składki na Orlą perć w za-kładach dra Chramca i dra Dluskiego. Oprócz skro-mnej pomocy od Towarzystwa Tatrzańskiego nie otrzymałem na ten cel od nikogo ani halerza.

Ks. W. Gadowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Znikło słońce zasłonięte bladą, monotonną, bezkresną mgieł zasłoną. Zgasły wesołe migotliwe błyski na śnieżnych równiach; osiedziały lasy na zboczach nie uśmiechają się już tym łagodnym, jakby spokojnej staro-ści uśmiechem — poczerniały w smutnem osamotnieniu; góry znikły. Śnieg pada, to spokojny, cichy, senny, to szamotany wiatrem przybiega bystry z jakichś dali nie-znanych i zasypuje i otula wszystko coraz szczelniej, co-raz ciężej.

Premie dla przewodników. Alpejskie towarzystwo »Altenberger« i w tym roku, jak lat poprzednich rozda je nagrody przewodnikom, którzy w ciągu ubiegłego roku odznaczyli się czy to szczególnem poświęceniem przy udzie-laniu pomocy w nieszczęśliwych wypadkach w górach, czy wybitną zręcznością i sumiennością w spełnianiu swoich trudnych obowiązków. Nagroda składa się z pięciu duka-tów i dyplomu. Zgłaszać się po nią mogą przewodnicy z całej Austrii bez względu na narodowość. Odpowiednie polecenia przysłać należy na ręce prezesa towarzystwa »Altenberger« (F. Turczyński, Wiedeń I, Wollzeile 17). Z naszych przewodników mogliby konkurować o to odzna-czenie przede wszystkim ci, którzy w śmiertelnym wypadku ś. p. Sadowskiego i uratowaniu Sulimowskiego na Gie-woncie w d. 11 lipca r. z. złożyli dowody niezwyklej przytomności umysłu i odwagi. A znalazłoby się i wielu innych, których gorliwość i umiejętność zasługiwałyby w zupełności na bardziej nawet jeszcze zaszczytne odzna-czenie. Polecać naturalnie mogłoby tylko Towarzystwo Tatrzańskie.

Na pełnem posiedzeniu Zarządu »Domu Zdrowia« Pomocy Bratniej i Grupy zakopiańskiej ukonstytuował się Zarząd Grupy w ten sposób: przewodniczącym obrano p. Eugeniusza Włodka, sekretarzem p. Józefę Zdanowską, wreszcie skarbnikiem p. Jana Kondraczka.

Zarząd przypomina raz jeszcze przy tej sposobności, że Grupa wzięła sobie za zadanie pośredniczenie w lek-cyach i zajęciach rozmaitego rodzaju, jak również podjęła

się informowania przybywającej do Zakopanego młodzieży co do tanich mieszkań i pensyonatów. Po informacye wszelkie należy się zgłaszać obecnie do »Domu Zdrowia« Pomocy Bratniej ul. Sienkiewicza l. 11, gdzie zarząd Grupy urzęduje codziennie od godziny 12—1-szej.

Do Czarnego Stawu doszedł w dniu 20 stycznia p. D. z Krakowa, robiąc tę wycieczkę na t. zw. obręczach (koła wplecione mocnym sznurkiem, przytwierdza się w środku do nóg). Marszruta tego niezwyklego spaceru tak się przedstawia. Z Kuźnic wyszedł p. D. o godz. 8 min. 20 rano, o 12 był na hali Gąsienicowej, o 1:40 przy Czarnym Stawie. Z powrotem wyruszył o 1:55, na hali o 3:15, w Kuźnicach o 6:20 wieczorem. Wycieczka więc trwała 10 godzin.

Zabawy i wieczorki. Dnia 4 lutego b. r. urzęda Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« wielką zabawę z tań-cami w sali hotelu Turystów dla członków, ich rodzin i za-proszonych gości. Po zaproszenia i bilety zgłaszać się należy do druha prezesa Zwolińskiego — księgarnia. Bi-let 2 kor., familijny na 4 osoby 6 kor.

Towarzystwo muzyczne wystąpi w tym karnawale z balem również w hotelu Turystów. Program balu ma być urozmaicony tańcami góralskimi (zbójnicki), czeskimi i węgierskimi.

Dnia 19-go lutego b. r. kółko »Miłośników sceny« urzęda przedstawienie amatorskie w sali hotelu »Morskie Oko« na dochód Towarzystwa »Schronienie nauczycielek«. Wybrano bardzo dobrą komedię, bo »Radcy pana Radcy« M. Bałuckiego.

W połowie b. m. projektowany jest także raut z lo-toryą fantową na dochód »Domu Zdrowia« Pomocy Bra-tniej. Komitet pań pod przewodnictwem p. Kazimierzowej hr. Sobańskiej krząta się już teraz gorliwie około urzą-dzenia zabawy. Podczas rautu kółko amatorów odegra wesołą komedijkę E. Labicha p. t. »Moja córeczka«.

Raut połączony z zabawą kostyumową (w salach Li-liany urządzony staraniem Grupy zakopiańskiej »Pomocy Bratniej« nie powiódł się tak, jakby się spodziewać nale-żało. Mimo to jednak osiągnięto dochód stosunkowo dość znaczny, bo około 130 koron.

LISTA GOŚCI

przybyłych od 13-go do 30-go stycznia 1905.

Kraśński Konstanty
Żelezińska Antonina
Smolarski Władysław
Szafranowa Z.
Gosieniecka Felicja
Lednicki Tadeusz
Magnuszewski Wiktor
Sawczyński Hilary
Krassowski Tadeusz
Ks. Mieczkowski F.
Podlewski Mikołaj
Peplowski Edmund
Dobek Zdzisław z żoną
Zapałowicz Hugo
Kontrym Wacław

Król. Polskie
Warszawa
Kraków
Mszana dolna
Gniezno
Moskwa
Gub. kujawska
Belz
Podole
Król. Polskie
Lwów
Król. Polskie
»
Kraków
Londyn

Przecznica 16
Kalina
Hotel Kuliga
u Karpowicza
Z, dr Chramca
Jerzewo
»
Z. dr Chramca
»
Chramcówski 40
Skoczyska
Janina
Staszeczkówka
»
Jerzewo

Szafkowski Adam	Moskwa
Kasprzykiewicz Józef	Opawa
Nicoloff Wasyl	Plewna
Kostanecka Łucya	Kraków
Liebermann Lilla	"
Malinowska Helena	Warszawa
Weinreb Regina	Stryj
Beaurain Janusz	Warszawa
Kosmowska Adela	Kraków
Draczyński Mieczysław	"
Gabryelski Zdzisław	"
Szajnowa Michalina	"
Kozieł Janina	Litwa
Maurin Witold	"
Dr Witkowski Stanisław	Lwów
Kraśników Michał	Rosya
Chronowski Eustachy	Kraków
Hr. Tyszkiewicz Józef	Poznań
Piotrowska Helena	Kraków
Geppner Teresa	Warszawa
Dr Geppner	"
Heine Józefa	"
Wolska Aniela	"
Gelesowsky Waldemar	Rosya
Dr med. Jankowska Marya	Warszawa
Ostrowski Stanisław	"
Falecki Walenty	Odessa
Gosieniecka Teofila	Gniezno
Bakalowicz Aleksander	Kraków
Jankowski Wiktor	Warszawa
Stablewska Marya	Poznańskie
Pryhoda Leopold	Tarnów
Chmiel Łucyan	Rzeszów
Olex Paweł	Warszawa
Hr. Zborowski Jan	Zgłobice
Komaniecka	Gwint
Abrahamsberg Emilia	Wiedeń
Malinowski Karol	Król. Polskie
Russocka Wirginia	"
Targowski Juliusz	"
Bojanowska Zofia	Gub. Płocka
Bedeock Alfred	Lwów
Lasocki Władysław	Warszawa
Margulec Maryan	"
Zajączkowski Maryan	Przemyślany
Bieszczadowa Józefa	Lwów
Tański Józef	Petersburg
Łuczycza Julia	Piotrków
Krupiński Karol	Kraków
Mokolski Stefan	Król. Polskie
Erdely Franz	Budapeszt
Kleiber Karol	Brzeziny
Christyani Olga	Wolica
Bystrzanowska Julia	Warszawa
Białkiewicz Emma	"
Garncka	Kraków
Daniec Paweł	Filzno
Kondratowiczowa	Sosnowiec
Borzym Kazimierz	Kraków
Gwott Teodor	"
Marya Lipska	Radom
Kober Klementyna	Lwów
Jerominowa Berta	Warszawa
Grimmer Zygmunt	Kraków
Führer Leon	Stanisławów
Adamska Emilia	Bóbrka
Zakowski Ludwik	Król. Polskie
Rylska S.	Szałowa
Kleitz Zofia	Łukowa
Hr. Wielowiejska	Warszawa
Hr. Raczynska	"
Jeleński Witold	Kraków
Jeleński Olgierd	"
Romanowska Felicja	Warszawa
Papara Aleksander	Lwów

Jerzewo
Z. dr Chramca
Chalubiński. 1
Liliana
"
Jagiellońska 42
Krupówki 59
Warszawianka
"
Janina
"
Szalas
Pustelnia
"
Kasprucie 65
Przecznica 16
H. Morskie Oko
Krzemiń
Sienkiewicza 10
Warszawianka
"
Dworek
"
H. Morskie Oko
Sienkiewicza 12
H. Morskie Oko
Z. dr Chramca
Kościeliska 50
Skoczyska
"
Zaścianek
Sienkiewicza 11
"
Świetlana
Skoczyska
Fortunka
Sienkiewicza 14
Smereków
"
Z. dr Chramca
"
H. Morskie Oko
Skoczyska
H. Morskie Oko
Łukaszówka 4
Kaz Karpiel
Kubinówka
Piotrkowianka
H. Morskie Oko
"
"
Warszawianka
Skoczyska
Szalas
"
Liliana
Ukraina
Hotel Turystów
u Jaciny
"
u Jagielskiego
Chramcówki 40
Janina
u Stattera
"
Kubinówka
"
Z. dr Chramca
"
Przecznica 10
Koleba
Warta
"
Z. dr Chramca
"

OFIARY.

Na „Schronienie nauczycielek“ w ciągu 1904 r. złożyli datki jednorazowe: pp. Lewandowska 3 k., F. Jaworowska 4 k. 96 h., z sanatorium dra Dłuskiego 236 k. 41 h., z „Liliany“ 72 k., Żelażkiewicz i Kaczkowska 22 k., M. S. 4 k., Anna Niemand 1 k., W. Mitkowski 2 k. 54 h., L. Rogoziński 62 k. 85 h., M. S. J. T. B. Z. D. 6 k., Lanner 3 k., Zakrzewski 2 k., Ciągłińska 2 k., Ostaszewski 1 k., Oborska 2 k., Schöryalna 1 k., Kossobudzka 1 k., Turbiesz 1 k., Sterlingowa 2 k., Łubkowska 1 k., „Ukraina“ 10 k., Krassowski 3 k., H. Samolewicz 2 k., H. Aksjutycz 2 k., Tańska 2 k., L. br. Kronenberg 126 k., Nikorowiczowa 5 k.

Na „Pomoc Bratnią“ do Grupy zakopiańskiej złożyli: pp. K. Tańska 12 k., Markowska 1 k., Jania Tańska 30 h., N. N. N. 4 k., N. 30 h., N. N. 2 k., W. Kołaczowska 4 k., H. Aksjutycz 4 k., J. Jętkiewiczówna 1 k., Zdanowska 1 k., M. Markowska 5 k., S. Kossecka 2 k., J. R. 1 k., W. S. 1 k., S. K. 1 k., Wandzia 1 k., F. P. 1 k., M. Bentkowska 2 k., XY. 1 k., J. Z. od W. T. 20 k., St. Brzozowscy 20 k., Berson 5 k., hr. Sobańska 20 k., Bogdańska 20 k., St. Kolbe 2 k. 52 h., M. Niepokojczycka 2 k. 52 h., M. Piechowski 5 k. 4 h., St. Kolbe-Piechowska 12 k. 60 h., K. Makowska 2 k., M. Siennicka 7 k. 56 h., Zdanowska 2 k., XYZ. zamiast nieprzyjętego datku od p. P. 3 k., S. Kossecka 20 k.



Zakopane.

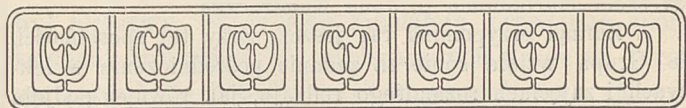
Założona w roku 1884, odznaczona medalem na wystawie w 1894 r.

Cukiernia i Restauracya w hotelu „Morskie Oko“

poleca pierwszorzędną, znakomitą kuchnię. Obiady i kolacje *à la carte* i w abonamencie miesięcznym. Wyborowe ciastka, herbatniki, cukry i czekoladki warszawskie i własnego wyrobu. Najlepsza kawa, herbata, czekolada, lody i chłodniki wszelkie. Zamówienia na wycieczki, wesela i bale skutecznie starannie po cenach przystępnych.

Specjalność! »TORT ZAKOPIAŃSKI« dotąd nigdzie nie wyrabiany, przygotowuje każdej chwili. Pokój do śniadań i handel delikatesów. Wina węgierskie, francuskie, szampańskie, austriackie. Likier.

Waleryan Płonka.



Maksymilian Kwarciński

na Rynku, w hali targowej w Zakopanem 3—3

utrzymujący wyszynk różnych trunków oraz wyroby masarskie, poleca P. T. Publiczności także furmanki, tak powozami jak również i sankami krytemi, na dnie i godz. itd. za bardzo przystępną cenę.

Władysław Kwaśniewski

Fryzyer damski i męski 1—2

poleca się Szan. Publiczności.

Zakopane, Krupówki 40, obok magazynu franc.

WILLA

nowo wybudowana, składająca się z 15 pokoi, 2 kuchni, piwnicy i t. d., położona w centrum Zakopanego, z widokiem na góry, jest na przystępnych warunkach

do sprzedania. 3—3

Blizsza wiadomość w handlu Wgo K. Kaima
Zakopane — ul. Krupówki.

ZAKOPANE.

Dwie wille do sprzedania

położone w najzdrowszej części Zakopanego, każda składająca się z 20 ubikacji, przy niewielkiej zaliczce

do sprzedania. 3—2

Blizsza wiadomość u ślusarza Jana Króla, ul. Sienkiewicza 12.

Skład Materiałów Aptecznych E. de CLOSMANNA

Magistra farmacyi

poleca wody mineralne, tak sztuczne jakoteż naturalne.

Krupówki L. 50, za mostem.

PIEKARNIA KATOLICKA WINCENTEGO MOLICKIEGO

— W KOŚCIELISKACH —

FILIA W ZAKOPANEM

NAPRZECIW NOWEGO KOŚCIOŁA

poleca się Szanownej Publiczności ze swym
wybornem pieczywem po cenach normalnych.

2—8

DROGUERYA

Stanisława Ossowskiego

Magistra farmacyi

Zakopane — Krupówki

vis-à-vis księgarni p. Zwolińskiego

poleca: materiały apteczne, przybory toaletowe i kosmetyczne, farby do podłóg, koniaki francuskie, wina lecznicze, środki i przybory do fotografii.

Ceny nmiarkowane.

— BAZAR —
PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

— ZAKOPANE —
KRUPÓWKI

Poleca Szan. Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite **zabawki** z drzewa dla dzieci. Wielki wybór **mebli bambusowych** i z trzciny, oraz rozmaite koszykar-skie roboty. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany**, chodniki, portyery, kilimy, patarałki itp. **Koce** wełniane, derki, kapy na łóżka. **Hafty** wiązownicze. **Bławaty**, **materye** wełniane na suknie, oraz płócienna, zefiry i perkalę. Różne **barchany**, **flanele**. Czysto wełniane trykotarze wedle przepisu Dra Jaegera. **Kaftaniki**, **Kalesony**, **Koszule**, **Skarpetki**. **Bieliznę męską i damską**. **Rękawiczki** warszawskie. **Parasole** i **Parasolki**. **Krawatki**. **Bieliznę** dla turystów. **Obrusy**, **serwety**, **ręczniki**, **chustki** do nosa. Szczególniej na obecną porę poleca wyroby prawdziwe wełniane Tynieckie, nadzwyczaj, ciepłe, trwale i tanie, a mianowicie: **Czapki** werandowe, **rękawiczki**, **skarpetki**, **pończochy** itd. Wielki wybór **peleryn** dla pań i panów, wedle najnowszego kroju wykonane. Niezrównany wybór **serdaczków** sukiennych w stylu góralskim, haftowanych, dla pań i dzieci, od 3 koron za sztukę. Nader gustowne **figara**, **bolera** jedwabiem lub atlasem podbite. Gotowe **bundy** łańcuckie. Wielki wybór **leżaków** i różnych **mebli** z wikliny.

P. T.

Pragnąc Szan. Publiczność przekonać, jak wysoko przemysł krajowy rozwinięty i że zbytnie jest wysyłanie grosza polskiego za granicę, postanowiliśmy urządzić stałą wystawę, tj. że każdy mający ochotę obejrzeć wyroby krajowe w moim sklepie, ma zawsze wstęp wolny, chociażby nie miał zamiaru kupowania.

W niedziele i święta Bazar zamknięty.

2—4

Pełen szacunku i poważania I. F. J. KOMENDZIŃSKI.

SKŁAD WYROBÓW MASARSKICH oraz wyrąb mięsa doborowego

pod firmą

3—3

JÓZEF LECHOWICZ

Zakopane — Krupówki

poleca szynki zwyczajne, pragskie, westfalskie; polędwice łososiowe; kiełbasy polędwicowe, krajane, krakowskie, siekane; kiełbaski do grzania; wędzonki gotowane i surowe; słoninę paprykowaną, wędzoną i białą; szmalce polski, kiszki w kilku gatunkach i wszelkie wyroby w zakresie fachu masarskiego wchodzące.

PIERWSZORZĘDNA KATOLICKA PAROWA PIEKARNIA WŁADYSŁAWA DAŃCA

W ZAKOPANEM = RYNEK

Sklepy: ul. Krupówki 378, ul. Kościeliska 645

poleca doborowe pieczywa po cenach bardzo przystępnych.

Usługa rzetelna.

3—9

K. TOMASZEWSKI

Zakopane = Krupówki

vis-à-vis hotelu „Morskie Oko“

poleca Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby alpakowe, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych, Bieliznę męską, Krawatki, rękawiczki, Kalosze rosyjskie, parasole i t. p.

Ceny krakowskie.

3—3

Do wynajęcia na Grabówce

przy ul. Sienkiewicza l. 2.

różne mieszkania umeblowane na krótszy lub dłuższy czas — mogą być także z usługą i całem utrzymaniem.

Wiadomość w miejscu u p. Szwandowej.

ZAKOPANE

»DANUSIA« UL. CHAŁUBIŃSKIEGO

PENSYONAT JĘTKIEWICZOWEJ
MA JESZCZE DWA POKOJE WOLNE

ZAKOPANE

»DANUSIA« UL. CHAŁUBIŃSKIEGO

PRZYJMUJE SIĘ STOŁOWNIKÓW NA
OBIADY I KOLACYE

MICHAŁ WOJCIECHOWSKI

RÓG KRUPÓWEK i PRZECZNICY

poleca P. T. Publiczności swoje wyroby masarskie w najlepszym gatunku zawsze świeże, oraz wyrąb mięsa świeżego,
— sprowadzanego z Krakowa. —

2—2

GŁÓWNY SKŁAD I SPZEDAŻ WĘGLI KAMIENNYCH

salonowych i kuchennych, z dostawą do domów. Ceny umiarkowane. Przy odbiorze całych lub pół-wozów kolejowych znaczny opust. — Drzewo rąbane miękkie. Poleca P. T. Publiczności **KAROL MAŚIORSKI** Krupówki l. 55, naprzeciw willi „Jutrzenka“.

2—2

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego I. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: K. Brzozowski.

Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.